№ 16. Włodawa, dn. 5 Września 1923 r. Rok I.

Prenumerata: kwartalnie 12000 m. miesięcznie 4000 m. numer poj. 2000 m.

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Cena ogłoszeń: 1/8 str. na ostatniej stron. 60000 m., na przedostatniej 50000. Drobne ogłoszenia od wyrazu 250 mk.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Treść numeru:

ZAWIADOMIENIE.

Wydział Powiatowy zawiadamia, że z dniem 1-go września r. b. został uruchomiony przez Sejmik we Włodawie powiatowy szpital powszechny dla chorób wewnętrznych, chirurgicznych oraz dla położnic.

OD REDAKCJI.

Redakcja, pragnąc podzielić się z czytelnikami „Ziemi Włodawskiej" wrażeniami z pobytu w Chełmie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Stanisława Wojciechowskiego, № 16-y wydaje w dniu dzisiejszym, następny zaś numer wyjdzie normalnie 15-go września.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ w Chełmie.

Na zapowiedziany w dniu 4 września przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Stanisława Wojciechowskiego, do Chełma, już w przededniu Jego przyjazdu wszystkiemi drogami jechały wozy, bryczki, wolanty, karety, wiozące delegatów różnych korporacji na powitanie Miłego Gościa.

Mieszkańcy spokojnego i cichego dziś Chełma skwapliwie krzątali się około swych domostw, by je jaknajmilej przyozdobić. To też skoro świt zapanował w dniu 4 września, już cały Chełm tonął w girlandach zieleni.

W dniu tym Chełm wrażenie robił wielkiego stołecznego miasta. Tłumy kilkodziesięciotysięczne po brzegi wypełniły obydwie strony ulicy Lubelskiej i, pomimo rzęsistego deszczu, na wszystkich twarzach jaśniała pogoda, a ktoś z dowcipnisiów, w czasie ulewy pod wrażeniem rychłego ujrzenia Majestatu Rzeczypospolitej zaznaczył: „To Bóg zmywa resztki śladów Caratu".

Oprócz mieszkańców powiatu Chełmskiego, na powitanie Pana Prezydenta przybyły bardzo liczne delegacje z powiatów Włodawskiego, Hrubieszowskiego i Krasnystawskiego.

Ludność powiatów Hrubieszowskiego i Włodawskiego wystawiła wspólną bramę na ulicy Lubelskiej przy wjeździe do b. Katedry.

Wreszcie po długich wyczekiwaniach, o godzinie wpół do jedenastej rano rozległy się trzy następujące po sobie salwy armatnie. To Pan Prezydent w otoczeniu pp. ministra spraw wewnętrznych p. Kiernika, wojewody lubelskiego, p. Moskalewskiego, sekretarza osobistego p. Lenca, generalnego adjutanta pułk. Zarzeckiego, kapelana ks. pułk. Tokarzewskiego, adjut. rotm. Pusłowskiego i pomocn. Horodyskiego. Wjeżdżał przez rogatkę do miasta, witany przez tamtejszego starostę, burmistrza, oraz licznych przedstawicieli powiatu i miasta. W kilka minut po tem przed bramą Włodawsko-Hrubieszowską zatoczyło zaprzężone w cztery dorodne rumaki, bogato przyozdobione w żywe kwiaty lando, wiozące Pana Prezydenta. W drodze między rogatką Lubelską, a bramą Włodawsko-Hrubieszowską pojazd Pana Prezydenta otoczyła stukonna, pięknie wystrojona w krakowskie i miejscowe sukmanki—banderja hrubieszowska. Przed naszą bramą pojazdy zatrzymano, a starosta chełmski, p. Dębski, zwrócił się do Pana Prezydenta ze słowami: „Panie Prezydencie! Ludność powiatów Włodawskiego i Hrubieszowskiego, nie mogąc u siebie, pragnie Cię tutaj powitać". Pan Prezydent wysiadł z landa i po przywitaniu obydwu starostów Włodawskiego i Hrubieszowskiego, podszedł do każdej korporacji, ustawionych obok bramy, z któremi zapoznawał się.

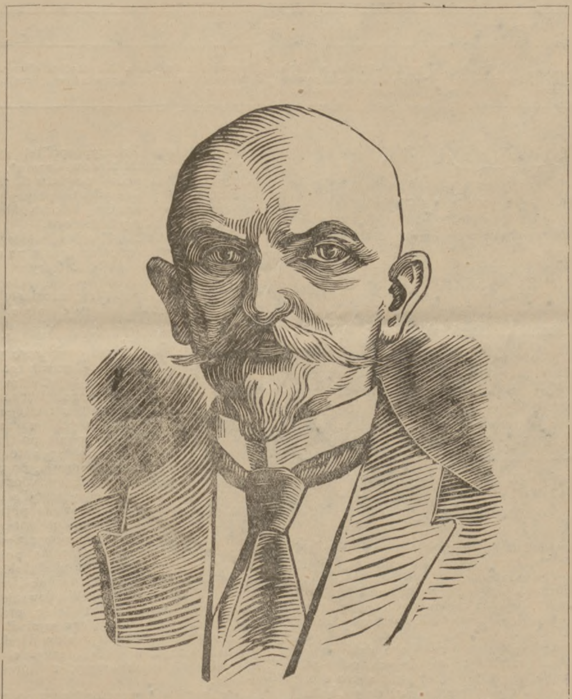
Po ukończonej ceremonji nasz poczciwy staruszek Kosyk z Orchówka z przejęciem i ze łzami w oczach osobiście powitał Pana Prezydenta w imieniu byłych unitów, tak bardzo prześladowanych przez carat. Pan Prezydent w ciepłych słowach podziękował za tak szczere powitanie oraz serdecznie uściskał go, poczem wsiadł do landa; w tym momencie nasze zuchy włodawskie

z rejentem na czele, odczepili konie i z landem pomknęli, jak strzała, w górę do Katedry, uwożąc Drogiego Gościa.

W kościele ksiądz biskup Fulman w dłuższem przemówieniu witał Pana Prezydenta w imieniu ludności ziemi Chełmskiej.

Po nabożeństwie Pan Prezydent przed kościołem w krótkim, lecz pełnym Majestatu, przemówieniu powitał ludność Chełmszczyzny oraz zachęcał do dalszej wytrwałej pracy, poczem odjechał do bramy, ufundowanej przez miasto Chełm, gdzie odbyła się defilada wojsk.

Po ukończonej defiladzie, delegaci wszystkich obecnych korporacji zebrali się w sali audencjonalnej przy Starostwie chełmskiem, dokąd niebawem przyjechał wraz ze świtą i Pan Prezydent. Delegaci powiatu Włodawskiego ustawieni byli na pierwszym planie, to też i przemówienie



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

wypadło nam pierwsze. Do Pana Prezydenta w imieniu całej ludności powiatu Włodawskiego p. Paweł Pawluk wygłosił mowe następującą:

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Witając Cię, Dostojny Gościu, w imieniu ziemi Włodawskiej, tej ziemi, której synowie tylekroć dali dowody wytrwałości w obronie wiary i polskości. Cisną mi się na usta słowa „Pisma świętego": „Oczy moje oglądały zbawienie twoje i chwałę ludu twego". Pobyt Twój bowiem, pierwszy Władco, obrany wolą narodu, daje nam pewność, że czasy prześladowania i ucisku polskości i katolicyzmu minęły bezpowrotnie.

A więc witam Cię, Panie Prezydencie, w imieniu tych, którzy, walcząc o polskość i wiarę, padli pod ścianami swych świątyń.

Witam Cię w imieniu tych, którzy, wygnani z kraju, marli w tajgach Sybiru oraz w imieniu tych, którzy cierpieli i zwyciężyli, dając możność potomkom swym dożycia tej szczęśliwej chwili oswobodzenia Ojczyzny z pęt obcych.

Jestem przedstawicielem ludności powiatu, który od szeregu lat, cierpiąc od mocy wrażych, doznał szczególniejszego ucisku w czasach okupacji niemieckiej, kiedy to tak stan materjalny, jak i duch narodowy i katolicki były gnębione.

Powiat Włodawski do dziś dnia nosi ślady przejść wojennych. Zgliszcza wsi dotychczas nie odbudowane. Odłogi pól nie zasiane świadczą o zniszczeniu, a ludność, która mimo wysiłków nie może odbudować zniszczonych warsztatów pracy, zasługuje na troskliwą opiekę władz rządowych.

Żyjąc wśród ludności obu wyznań religijnych, śmiem twierdzić, że ta ludność w swych szerokich masach jest lojalną, w stosunku do państwa i pragnęłaby korzystać ze zdobyczy kultury polskiej.

Wszelkie zaś objawy separatyzmu narodowościowego nie są wyrazem woli tej ludności, lecz wynikiem akcji działaczy politycznych.

Utrzymanie polskości i przywiązanie ludności do państwa w znacznej mierze zależeć będzie od przedstawicieli władz państwowych, którzy winni stać na straży interesów państwa i ludności oraz od umożliwienia prowadzenia gospodarki samorządowej w ramach ustaw dostosowanych do jej potrzeb.

W imieniu przeto naszego powiatu, prosimy Cię, Panie Prezydencie, jako Głowę Państwa, o otoczenie troskliwą opieką naszej ludności oraz prosimy Cię, aby Twa doświadczona dłoń kierownika nawy państwowej w stosunku do ziem wschodnich zapewniła tym ziemiom nierozerwalną łączność pod każdym względem z Macierzą polską co jest i wolą ogółu ludności".

Pan Prezydent w odpowiedzi na wygłoszoną przez p. Pawluka mowę oświadczył, że ludność powiatu Włodawskiego obecnie może pracować w spokoju, że rząd roztoczy pieczołowitą opiekę nad ludnością naszego powiatu, wreszcie, że pokój jest zagwarantowany, gdyż siła Polski jest tak potężna, że gwarantuje nam długie lata pokoju.

Zapoznawając się z poszczególnymi delegami, raz jeszcze uścisnął naszego Kosyka, ten zaś ośmielony dobrocią Pana Prezydenta począł mu robić wymówkę dlaczego to nie raczył przyjechać do Włodawy. Pan Prezydent w odpowiedzi Kosykowi oświadczył: „Do was (Włodawy) przyjadę niedługo, teraz nie mogę, bo sprawy państwa nie pozwalają mi, ale powiedzcie swoim, że niedługo tam będę".

Po zapoznaniu się z delegacją Włodawską, Panu Prezydentowi przedstawiono delegację Krasnystawską, Hrubieszowską i Chełmską. W delegacji Hrubieszowskiej dość licznie reprezentowane było duchowieństwo prawosławne. Na zakończenie ceremonji burmistrz miasta Chełma w imieniu Rady Miejskiej wręczył Panu Prezydentowi dyplom honorowego obywatelstwa m. Chełma.

Po zakończeniu audjencji Pan Prezydent udał się do koszar na tak zwane śniadanie żołnierskie, dokąd przybyli również i poszczególni delegaci. Śniadanie ukończyło się o godz. 1-ej m. 40, zaś o godz. 2-ej po poł. Pan Prezydent odjechał do Warszawy.

Na drodze ku lepszemu.

Gazety Warszawskie powtórzyły poraz drugi o przyznaniu nam przez finansistów amerykańskich pożyczki w wysokości 120 miljonów dolarów. Ponieważ obecnie wszyscy jesteśmy miljonerami i do tych miljonów każdego tak się przyzwyczaiło, że, usłyszawszy o pożyczce rządowej w wysokości 120 miljonów, niejeden bez zastanowienia powie: „Pfi!—czyż warto było o taką sumkę robić tyle krzyku?", ale po zastanowieniu się zaraz zmieni zdanie i powie: — „to rzeczywiście jest nasza deska ratunku!" I istotnie. 120 miljonów dolarów jest to sumka naszych marek tak duża, że ktoś cierpliwy, chcący obliczyć to, zgubi się w lesie samych cyfr. Weźmy kurs dolara z 27-go sierpnia r. b., t. j. 268 000 mkp., pomnóżmy to przez 120 miljonów, a otrzymamy cyfrę 32,160 000.000.000 marek polskich.

Co nam ta cyfra marek polskich daje i dlaczego mamy nazywać ją „deską ratunku". Ażeby mieć wyraziste pojęcie o sukcesie naszego rządu co do polityki finansowej, musimy zdać sobie dokładnie sprawę z tych miljonów marek, które znajdują się w obiegu.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w sprawozdaniu swem z dnia 27-go sierpnia r. b. podaje, że marek polskich w obiegu znajduje się 5,500.000 000 000. Porównajmy teraz te dwie liczby, t. j. liczbę marek polskich, którą mamy otrzymać od kapitalistów amerykańskich z liczbą marek, znajdujących się w obiegu, otrzymamy różnicę, wyrażającą się w cyfrze 26.660.000.000.000 — czyli prawie 100 miljonów dolarów. Z tych cyfr widzimy, że po otrzymaniu pożyczki amerykańskiej nasz rząd wykupi wszystkie marki polskie, które znajdują się w obiegu, takowe skasuje i wypuści walutę polską prawdopodobnie złoty Polski.

Od osób miarodajnych dowiadujemy się, że pożyczka amerykańska jest pewna i że mamy ją otrzymać w najbliższym czasie. To też rząd robi obecnie energiczne przygotowania do uruchomienia nareszcie Banku emisyjnego. Dotychczas uruchomienie takiego Banku było rzeczą niemożliwą, bo chcąc drukować walutę polskę, poręczoną przez Rząd, tenże rząd musiałby mieć w swym skarbcu pewien zakład.

Inne państwa, drukując pieniądze papierowe, poręczone przez swój rząd—w skarbcach swych mają zwykle odpowiednio do liczby wypuszczonych w obieg pieniędzy papierowych, zapas złota; u nas tego złota niema. Niema i Banku Państwowego, a tylko Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa na mocy upoważnienia Sejmu drukuje polskie marki i puszcza w obieg, gwarantując zamianę tych marek na przyszłą walutę polską.

Gwarancja taka jest niedostateczna, gdyż posiadacz marki polskiej nie zna jej istotnej wartości. Ażeby więc wybrnąć z tych niepewności i ustalić raz na zawsze wartość naszej waluty, koniecznem jest uruchomienie Państwowego Banku emisyjnego, który, drukując polskie pieniądze papierowe, poręczone przez Rząd polski, będzie miał w swym skarbcu odpowiedni zapas złota, bądź też równoważnik tegoż złota.

Z kłopotów tych właśnie wydźwignie nas pożyczka amerykańska, bo jeżeli mamy w obiegu marek polskich wartości 20 miljonów dolarów, po otrzymaniu 120 miljonowej pożyczki rząd spłaci wszystkie dotąd wydrukowane marki i w skarbcu pozostanie jeszcze około 100 miljonów dolarów, jako zakład na przyszłą walutę polską.

W taki to sposób sprawa uregulowania i stabilizowania naszej waluty, a przez to samo i umiejscowienia spekulacji drożyźnianej zostanie ostatecznie załatwiona. Państwo Polskie pod względem ekonomicznym i finansowym stanie na wysokości innych państw już przez to samo, że z jednej strony, mając poręczone pieniądze, z drugiej zaś że uchwalone dopiero co ustawy podatkowe dostarczą dla Skarbu Państwa tyle pieniędzy, ile ich na wydatki państwowe rząd potrzebować będzie.

Czyniąc tak błogie nadzieje w zwrocie ku lepszemu naszej gospodarki wewnętrznej, nie mogę nic wspomnieć tu o naszych „dobrodziejach" amerykańskich. Znając ich, żaden z czytelników nie posądzi że robią nam dobrze tu swoje kapitały tylko z miłości dla nas. Nie! Amerykanina o romantyzm posądzać nie można. Głuchy on i wierny jest na wołania słabych. Odwrotnie się dzieje, gdy chodzi o silnych, a bardziej jeszcze jest skwapliwym, gdy widzi dla siebie zarobek. Powiadają, że drugim bogiem dla amerykanina jest „dolar". Jeżeli więc nie z litości i miłości dla nas „dobrodziejstwo" to czynią—czyż już jesteśmy tak potężni i bogaci? Tak. Że jesteśmy potęgą i źródłem bogactw, przekonał się o tem już cały świat. Niejedno z starych państw nie może poszczycić się taką armją, na jaką zdobyła się Polska i niejedno ze starych państw niema tyle przyrodzonych bogactw, ile ich ma Polska. Wiele już misji amerykańskich badało grunt w Polsce dla siebie i przypatrywało się naszej sile i bogactwom. To też, stanąwszy na nogach silnych i pewnych siebie z łatwością już zdobyliśmy zaufanie u narodów.

Amerykanie zdecydowali się udzielić nam pożyczkę długoterminową pod zastaw. Mianowicie — za udzieloną pożyczkę Rząd polski oddaje im dochody z monopolu tytuniowego i cła granicznego. Dochód z monopolu tytuniowego i cła granicznego będą czerpać amerykanie tak długo, aż tym dochodem wycofają swoje pożyczone nam kapitały.

Nie dobrze to może jest, że do wewnątrz naszego organizmu państwowego wpuszczamy „obcych" z głosem decydującym, ale przyzna każdy, że za cenę ustalenia waluty i zlikwidowania spekulacji drożyźnianej—ofiarę taką ponieść warto.

15

Z minionych dni.

W powyższej rubryce będziemy umieszczać wypadki i zdarzenia zaszłe przed laty na terenie Włodawskiego powiatu. Znajdą tu pomieszczenie wspomnienia dawnych lat, opisy męczeństwa unitów, bojów toczonych o niepodległość, wspomnienia historyczne o miejscowości oraz przeżycia z czasów wielkiej wojny. Na początek umieszczamy wyjątki z książki wydanej przez ks. Józefa Pruszkowskiego p. t. „Martyrologium".

REDAKCJA.

PARAFJA PARCZEW (4.300).

W tej parafji, granie na organach i cerkiewne pieśni w polskim języku, wywołały starcie pomiędzy rządem a unitami. Kiedy bowiem strażnicy i żandarmi zabraniali organiście grać na chórze, parafjanie pędzili organistę do grania i ten, chociaż zagrożony przez strażników karą, musiał spełniać wolę parafjan, swoich chlebodawców, którzy też za niego płacili kontrybucję. Gdy wreszcie organista został uwięziony, unici sami szli na chór, śpiewali i grali nabożne pieśni, jak umieli. Za to lekceważenie woli rządu, naczelnik nałożył na każdego parafjana karę pieniężną, a kiedy i to było bezskuteczne wybierali strażnicy śmielszych unitów do aresztu włodawskiego radzyńskiego i miejscowego. Lecz gdy śmiałych unitów nie zabrakło w parafji i miejsca uwięzionych zajmowali inni, tak, iż religijny śpiew polski różańca i nabożnych pieśni, jak również granie na organach, chociaż nieartystyczne, nie ustawało w parczewskiej cerkwi, strażnicy z burmistrzem miasta wywoływali często gorące i świętokradzkie walki z unitami w samejże cerkwi i ośmielali się nietylko przeszkadzać im śpiewać w świętym miejscu, lecz i siłą spychali ich z chóru, a wtedy nabożeństwo i śpiew zamieniał się w zgiełk, wrzask i walkę uliczną w domu Bożym. Na sprawców tych obniżających i bezbożnych scen nie było kary, bo schizma wydała wojnę katolicyzmowi, więc deptała go w jego własnych świątyniach. Arandurenko, widząc że ze swoimi stażnikami jest bezsilny, aby zmusić parafjan do uległości i poszanowania rządowych rozkazów, z piechotą i koza-

Niepożądane objawy.

Pamiętam z czasów przedwojennych, że raz brałem udział w zebraniu członków Towarzystwa rolniczego w Sandomierzu, a drugi — w Zjeździe oświatowym w Tarnopolu.

Z obu zjazdów, odbywanych na dwu krańcach Polski, odniosłem wrażenie nadzwyczaj dodatnie.

Z rzeczowych obrad uczestników zjazdów, widać było, że sprawami się interesują, przedmiot i warunki pracy dokładnie znają, mają pewien wytyczony plan swej działalności i pragną usilnie rozwoju towarzystw, do których należą.

Od tego czasu wiele się zmieniło!

Mamy możność pracy społecznej w niepodległej Rzeczypospolitej! Mamy możność wzmocnienia budowy własnego Państwa organizacjami społecznemi! Mamy sposobność wyładowania naszej energji, naszego zmysłu organizacyjnego w ramach ciał samorządowych!

A jednak niestety, oto wokoło widzimy w kierunku kontynuowania prac społecznych—martwotę...

Nie szukajmy daleko! Rozejrzyjmy się po naszym powiecie.

Rady gminne te ciała samorządu gminnego przez kilka lat pracy nie wykazały wielkiego dorobku. Gospodarka gminna pod względem poprawy dróg, zorganizowania opieki społecznej, ulepszenia stosunków sanitarnych, nic się nie zmieniła od czasów niewoli.

Rady gminne nawet nie potrafiły zdobyć się na ukończenie budynków gminnych, chociaż fundusze na ten cel miały.

Ciała samorządu szkolnego, te Dozory szkolne w naszych gminach prawie wszystkie są zupełnie nieczynne i ani w jednej setnej nie wypełniły ciążących na nich obowiązków.

We wsiach naszego powiatu jest tak, jak było lat temu dwadzieścia, ani towarzystw spółdzielczych, ani ludzi, którzyby pragnęli coś zrobić dla idei, pozostawić ślad jakiś potomności ze swego istnienia.

Rzadko gdzie można spotkać młodzież, która zamiast wałęsać się bezpożytecznie, organizuje związki, młodzieży lub tworzy przedstawienia amatorskie.

Smiało rzec możemy, że na wsiach pod względem prac społecznych panuje ospałość i martwota.

Lecz ktoś myślałby, że tylko ten włościanin jest tak obojętny, dla spraw społecznych i samorządowych.

Nic podobnego, gdyż i inteligent wiejski, ci księża, ziemianie i nauczyciele zupełnie poza ich zawodowemi czynnościami, niczem się nie interesują.

Przecież w każdym dozorze szkolnym, jest ksiądz i paru nauczycieli, a gdzieniegdzie i ziemianin, a właśnie te kolegja samorządowe najgorzej prosperują.

I w miastach jest nie lepiej. Przecież obecnie Wydział powiatowy nosi się z zamiarem rozwiązania jednej z Rad Miejskich za niezdolną gospodarkę.

Przecież bezczynność Rady Szkolnej Powiatowej stała się przysłowiową.

Nawet Stowarzyszenie urzędników państwowych, chociaż posiada własny lokal, nie potrafi swym członkom zapewnić nawet dobrych i tanich obiadów.

Jakież są wyniki pracy Tow. Czerwonego Krzyża, Tow. opieki żołnierza i t. p.?

Od czasu do czasu jakiś prezes jakiegoś towarzystwa zorganizuje zabawę. Ludziska dadzą fanty, jedni poprą, jak mogą, bufet, drudzy wytańczą się, odbędzie się kilka awanturek i nieporozumień, ktoś użyje jakiegoś soczystego wyrazu, ktoś drugi obrazi się, potem się poprzepraszają

---

kami przybył do Parczewa, w mieście i po wsiach objechał unitów, każdemu gospodarzowi wkwaterował 8 żołnierzy i postawił mu na stajni 4 konie kozackie, wszystko na żołdzie i utrzymaniu unitów. Wojsko stało tak 7 tygodni przez sierpień i wrzesień, zmuszało unitów do kopania rowów, oczyszczenia dróg z błota, wypędzało ludzi z końmi na dalekie i bez celowe furmanki, na robotę zaś w pole nie wypuszczano nikogo ze wsi. Tym sposobem Arandarenko pognoił owies na polu unitów, groch, grykę i nie dał im oziminy w swoim czasie zasiać. W końcu, nie mogąc zmusić do przyrzeczenia, w cerkwi zaprzestania religijnych śpiewów polskich, kazał wojsku organy z cerkwi wynieść i na tem zakończył tę sławną wyprawę na unitów parczewskich.

W początku Listopada 1873 roku, kiedy unici wyrzucać poczęli z parafji schizmatyckich popów, Michał Zatkalik, proboszcz parczewski, chwiejny w zasadzie i usiłując pogodzić obowiązek kapłana katolickiego z wymaganiami rządu i Popiela prosił poufanie parafjan swych, aby mu w cerkwi nie pozwalali odprawiać Mszy św. gdyż on musi zaprowadzić w niej nowiny schizmatyckie. Oświadczył przytem, że się gniewał na nich nie będzie, gdyby go nawet znieważyli. Sądził Zatkalik, że tym sposobem ducha swego zamaskować potrafi i wejdzie na pośrednią drogę, na której jednocześnie u parafjan swoich, jak i u Popiela będzie dobrze widzianym. Aczkolwiek mistrzowskim zdawał się ten plan w teorji, w praktyce okazał się bardzo lichym i dał naukę, że tylko na scenie teatralnej, nie zaś u ołtarza, wolno odgrywać dwulicową komedję. Parafjanie parczewscy i bez zachęcenia proboszcza, gdy we Mszy zauważyli widoczne jego zmiany, oburzeni, jednej niedzieli wypchnęli go z cerkwi, a drugiej wyrzucili go nawet z probostwa, nazywając go słusznie komedjantem. Popiela, co ze swoją judaszowską sztuką, u ołtarza Bożego chce zasiąść, a zdradzić lud wierny Parafjanie przytem zrobiwszy właściwy porządek w cerkwi, jak dzieci matkę otoczyli ją troskliwością swoją i stanęli na straży jej. Na czwarty dzień widząc zbliżające się wojsko, parafjanie pobiegli tłumnie ku swojej świątyni i upadli krzyżem wokoło niej, rozpaczliwie śpiewając i płacząc.

(d. n.)

na tem koniec całej działalności społecznej miejskiej inteligencji.

Ale prawda. Od czasu do czasu ten lub ów z prezesów zwołuje zebranie członków jakiegoś towarzystwa. Po naznaczonym terminie, najczęściej z godzinnem opóźnieniem, schodzą się członkowie z minami zmęczonemi. Ten lub ów drzemię, drugi znowu z sąsiadem głośnym szeptem załatwia swoje sprawy. Prezes się poci, gdyż widzi, że nie może zebranych gości niczem zainteresować. Wreszcie ten lub ów spogląda na zegarek i pocichu wynosi się, a nieszczęśliwy prezes zamyka posiedzenie. Czasem zgromadzenie, a zwłaszcza przy wyborach nowego zarządu ożywia się, wybierze nowych dygnitarzy, a ci tak samo, jak ich poprzednicy, nic nie robią i z upragnieniem czekają zmiany.

I tak w kółko tylko lata idą, a w mieście nic się nie zmieniło, tylko, jak mówi piosenka:

„ku starości się pochyliło".

I należałoby zadać sobie pytanie, dlaczego tak jest, jak jest?

Czyżby społeczeństwo do tego stopnia zobojętniało na rozmaite zagadnienia społeczne? Czyśmy naprawdę zatracili zmysł organizacyjny w sprawach społecznych i samorządowych? Czyż już do tego stopnia wojna zdeprawowała społeczeństwo, że poza osobistymi interesami, poza paskarstwem i walką z paskarstwem do niczego nie jest zdolne?

Przecież ci sami ludzie w czasach przedwojennych bardzo wiele robili.

„Pro publico bono"!

Przecież siłami społecznemi i energją jednostek ziemie b. Królestwa zasiane były kooperatywami, instytucjami spółdzielczemi, oddziałami Macierzy i polskiemi szkołami, a Małopolska wspaniałemi gmachami „Sokoła" i domami Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Może wojna nas starszych wyczerpała, znużyła, ale gdzież jest ta młodzież, która w czasach przedwojennych rwała się do prac społecznych?

Gdzie jest to nauczycielstwo, które w Małopolsce wśród strasznych warunków materjalnych, wypełniło testament Asnyka „I przed żywymi niosło oświaty kaganiec".

Nad powyższemi pytaniami powinniśmy się zastanowić.

Rozwój państwa i wzmocnienie jego nietylko walczy od kwalifikacji tego lub owego premjera lub ministra, ale w znacznej części od prac społecznych, szerokich mas obywateli.

Czyżbyśmy we własnem państwie mniej mieli energji do prowadzenia prac społecznych i samorządowych, jak będąc pod zaborami?

St. Gliszczyński.

Wierzba koszykarska.

Ponieważ Sejmik Powiatowy rozpoczął racjonalną eksploatację wikliny koszykarskiej, celem rozprzestrzenienia jej w całym powiecie, by w ten sposób ludność mogła zużytkować wszystkie nieużytki, w tym i następnych numerach Ziemi Włodawskiej w artykułach pod tytułem powyższym będziemy się starali zapoznać czytelników ze sposobami hodowania tej tak wielce pożytecznej wikliny.

REDAKCJA.

Wiklina nie jest rośliną wodną w tem znaczeniu, by najlepiej się udawała na przestrzeniach mokrych. Wierzba tylko stosunkowo najlepiej wytrzymuje zbytnią wilgoć w roli dla tego, że ogromne masy jej liści wyparowują niezmierne ilości wody, do tego stopnia, że nawet wpływają na pewne osuszenie roli. Normalnie jednak wierzba potrzebuje umiarkowanej wilgoci w glebie (co jej nawet na suchym gruncie daje regulówka) gdy nadmierna wilgoć szkodzi jej ogromnie. Dlatego bacznie musimy pilnować tej sprawy.

Drenowanie wikliniarni nie ma żadnej wartości ponieważ korzenie wierzby zatkają sączki odrazu więc jedynie praktycznym może tu być system rowów otwartych. Jeżeli można dać całkowity odpływ wodzie, to dobrze, lecz nawet tam, gdzie dokładne odciągnięcie wody jest niewykonalne z rozmaitych powodów, jak np. w rozległych zagłębiach, na ziemiach torfiastych i zabagnionych, można sobie znacznie pomagać rowami. I tu poleca się t. zw. uprawę zagonową.

Na tem miejscu danego terenu, dokąd ściąga największy odpływ wody, wykopujemy rów macierzysty czyli główny danego terenu, a od niego dajemy rowy poprzeczne w odpowiednich odległościach. Tym sposobem powstają nieco podwyższone ziemię wyrzuconą z rowów i rozgarniętą po całej powierzchni. Szerokość zagonów, czyli odległość rowów zależy od właściwości gleby. Gdy więc rola jest ścisła, gliniasta, to rowy muszą być bliżej siebie — co pręt, a jeżeli ziemia jest lżejsza, piaszczysta, to dajemy rowy co 2—3 pręty i. t. p. Powodzenie tego systemu zależy też od szerokości i głębokości rowów. Rowy muszą być tak głębokie, by warstwa nieprzepuszczalna mogła spuścić swą wodę. Szerokość rowu zależy od prawidłowego pochylenia, jakie jego ściany powinny posiadać, w zależności od tego przez jaką glebę przechodzą zwięzła, czy sypką, by rowy nasze nie pozałaziły wprędce. Plantancja urządzona w ten sposób, choćby nie posiadała odpływu zupełnego, to przecież pozbędzie się zbytniej wilgoci z tak podwyższonych zagonów. Woda, stojąca tu w rowach ma swoje dobre strony, albowiem chroni młode latorośle wikliny przed nocnemi przymrozkami, na skutek obfitego parowania, co wytwarza nad plantacją nieustanna mgłę, widoczną jednak zwykle tylko nad ranem, gdy obniżona temperatura skrapla drobniutkie cząsteczki mgły.

W ziemiach torfowych system tych rowów pozwala jednocześnie na tani dodatek do torfu, piasku, tak zbawienie oddziaływującego na własności roli torfiastej, która mówiąc nawiasem, także powinna być regulowana pod wiklinę.

Z powyższych wywodów staje się jasnem, że jeżeli mamy osiągnąć bardzo wybitne zyski z wi-

kliniarni. nawet na glebach najlichszych, to jednak nie może ta uprawa obejść się bez poważnych nakładów.

Nakłady te przecież zwrócą się po dwóch latach trwania plantacji, gdy plantacja trwa zwykle od dwudziestu do trzydziestu lat. Komu by się zdawało, że może przyjść do wyników bez wydatków i bez umiejętnej pracy, niech nie zaprząta sobie głowy wikliniarnią.

Sadzonki tnie się pospolicie z witek jednorocznych ale w razie potrzeby równie dobrze można używać dwu i trzy letnich gałązek z jaknajlepszym skutkiem. Próbki gałązek jednorocznych, użyte na sadzonki, dają w pierwszym roku słabszy przyrost, dlatego unikamy używania ich na ten cel. Gdyby ktoś chciał mnożyć wierzby z nasion, tego musimy ostrzedz, aby się spieszył z siewem bardzo, albowiem nasiona wierzby tracą siłę kiełkowania już w kilka dni po zbiorze. Oczywiście mnożąc z nasion, nie możemy nigdy być pewni, co za odmianę, lub kilka odmian i jakiej wartości otrzymamy w plantacji. Dlatego tego środka za praktyczny uważać nie można. Wielu ludzi mniema, iż najlepsze są sadzonki, które już wytworzyły małe korzoneczki. Nic fałszywszego. Na sadzonki można ciąć gałązki jednoroczne w grudniu lub styczniu. Niema najmniejszej potrzeby trzymać ich przez zimę w ziemi, lub w piasku. Wystarczy najzupełniej gdy będą przechowywane w wiązkach nie na słońcu, nie na wiatrach i nie w suchym miejscu (o mrozy nie dbają) aby nie zaschły i nie pomarszczyły się. Na ten cel najlepiej jest użyć na skład piwnicy. Gdyby jej nie było można sadzonki wrzucić do kopca od warzyw, lub na kartofle. Jeżeli materjał na sadzonki przychodzi z drogi, a widzimy że jest przyschnięty — i zaczyna się marszczyć trzeba rzucić wiklinę do wody, lub zakopać ją całkowicie w wilgotną ziemię i dobrze udeptać. Po kilku dniach wiklina wydobrzeje. Nigdy nie należy nabywać sadzonek już pociętych, albowiem z takich połowa nie przyjmuje się po zasadzeniu. Kupując sadzonki, trzeba kupić całe pędy i samemu je pociąć w domu na właściwą długość i we właściwej chwili. Najlepiej jest ciąć wiklinę na sadzonki zaraz przed sadzeniem. Najlepszem narzędziem dla cięcia sadzonek jest dobry, ostry nóż ogrodniczy, znany pod nazwą noża francuskiego. Można też ciąć wiklinę ostrymi nożycami ogrodowemi, znanemi pod nazwą sekatora, systemu „Sokół". Na sadzonki nadają się zarówno wici grube, jak i cienkie. Używać można na sadzonki pręty wikliny na całej ich długości, za wyjątkiem wierzchołka, którego 40 cm. długości odcinamy na bok, dlatego, że w pierwszym roku daje przyrost słabszy i nieobdeptany starannie, łatwo wysycha. Zaschnięty spód gałązki odrzucamy także na długość kilku cm. Odrzucamy też części prętów krzywe, pałkowate bo takie nie dają się należycie posadzić i potem wysychają. Gałązki cienkie można ciąć po kilka naraz. Tniemy je tak, aby ucięcie górne znalazło się zaraz nad oczkiem, przez to unikamy wytwarzania się czopków które potem próchnieją i powodują gnicie głowni wierzbowej od zewnątrz. Długość sadzonek powinna zależeć od wilgotności gleby, w jaką będziemy wiklinę sadzić. Przeciętną miarą sadzonki jest 30 cm. Jasnem jest, że niedobrze jest ciąć sadzonkę zbyt krótko bo w gruncie suchym może się nie przyjąć i przytem im jest krótsza, tem mniej puścić może korzonków, a więc i rośliny urosną nędzniej. Z drugiej strony, gdy włożymy długą sadzonkę w ziemię mokrą, to koniec jej dolny zgnije bez pożytku.

Na ziemie więc mokre tniemy sadzonki na 20 cm. a na suchsze na 30 cm. Na lotne piaski na torfy używać trzeba sadzonek do 45 cm długich.

Do cięcia należy mieć miary, aby sadzonki miały długość mniej więcej jednakową. Najlepiej służy do tego celu patyk, ostrugany na biało.

Gdy mamy do cięcia i sadzenia parę odmian trzeba bardzo strzedz się, aby ich nie pomieszać.

Dlatego każdą odmianę należy wynosić do cięcia osobno i dopiero pociąwszy i zebrawszy z powrotem, przynosiły drugą. Sadzonki pocięte, układamy oczkami w jedną stronę i wiążemy w spore pęki po sto razem, utrząsamy o podłogę, aby wszystkie spody znalazły się na jednym poziomie i wstawiamy w wilgotny piasek, a zwierzchu także przykrywamy ziemią, aby nie wysychały, lub co najlepsze, zaraz sadzimy. Sadzonki cięte w końcu jesieni, lub w zimie, pomimo wszelkich starań, tracą na siłach żywotnych.

O czem nie wolno zapominać.

Naród możemy porównać do rodziny, składającej się z wielu osób, pomiędzy którymi są: starzy, młodzi, dojrzali wiekiem umysłem, a także dzieci.

Rodzina stara się przedewszystkiem o wychowanie swych dzieci, aby w przyszłości mieć pociechę i podporę na starość. Wychowanie porucza jednostce, która przy pomocy całej rodziny dba o dzieci, wpaja zasady dobre i współdziała przy wychowaniu. Szczególniej matkom powierza się wychowanie, to też przyszłość rodziny należy bardzo w dużym stopniu od matki.

W narodzie każdym, tak też i w polskim, drugą taką matką wychowawczynią jest szkoła polska, od której zależy przyszłość całego narodu i kraju polskiego.

Matka-szkoła ma wychować swoje dzieci moralnie na światłych i uświadomionych obywateli państwa. Aby dojść do celu, muszą wszyscy współdziałać ze szkołą. W obecnym czasie tworzy szkołę, opiekuje się nią, tylko pewna garstka ludzi dobrej woli, a reszta społeczeństwa jest obojętna.

Zawsze, a szczególniej dzisiaj, potrzeba w Polsce ludzi pracy, pracy realnej. My, Polacy, jesteśmy więcej skłonni do gadaniny i kłótni, które zabierają dużo czasu i odprowadzają od pracy. Musimy trochę zakrzątać się około szkolnictwa naszego. Tworząc obecnie fundamenty, musimy dbać, aby one były dobrze ułożone, gdyż trwałość budowy zależy w dużym stopniu od fundamentu.

Wojna wszechświatowa wstrząsnęła całym światem materjalnie i duchowo, przełamała skorupę, zasklepiającą potrzeby ekonomiczne i duchowe, otworzyła wrota dążenia do potrzeb ma-

terjalnych, jak jednostce, tak i ogółowi proletarjatu materjalnego i duchowego, tak, że każdy dąży do lepszego bytu i wyższej kultury duchowej. Jednem słowem stworzyła jakąś wgłębinę, którą należy, czy to materjalnie, czy duchowo zarównać.

Szkoła powinna prowadzić dzieci, aby nie zbaczały z drogi prawdziwej, ku osiągnięciu celu. Przy tej pracy potrzeba pomocy społeczeństwa, a przedewszystkiem zaopatruje szkołę w potrzebne ku temu przyrządy. Ale czy tak jest? Na to długo trzeba czekać.

A oto zbliżył się już czas pracy w szkołach, gdzie dziatwa po kilku miesiącach odpoczynku, użyciu swobody i rozrywek, zbije się w gromady i będzie mozolić się, wytężając swój umysł na poznawanie tej prawdy—wiedzy.

Losy tej tysiącznej rzeszy są różne, a szczególniej w dzisiejszym czasie. Część tych dzieci będzie korzystać, a dużo nie. Przyczyną złego: brak lokali odpowiednich, drożyzna podręczników i po nocy naukowych, a *najgłówniejsze, małe zaiteresowanie rodziców, szczególniej na wsiach.* Dbają o chlewach, stajniach, dla swoich zwierząt, aby było ciepło i wygodnie, ale czy dużo myślą o zaopatrzeniu zawcześnie szkół w drzewo i przeprowadzeniu jakiego takiego remontu zawcześnie, póki jest ciepło? To odkłada się na później. A tu czas już rozpocząć pracę.

Dużo ludzi tłomaczy sobie w ten sposób: remont i zaopatrzenie szkół w opał na zimę, załatwiać będą w czasie pracy szkolnej, przez co ich dzieci będą mogły dłużej być w domu i paść cielęta. Jeżeli dbać się będzie więcej o cielęta, niż o własne dzieci, to z tych dzieci wyrosną prawdziwe „cielęta", które potem zamienią się w „woły", a także i „osły".

Dziecko, ten świat w sobie zamknięty, potrzebuje pomocy, a rodzice, dbający o swoje dzieci, starają się dać im to, co jest najdroższe, dbać o duszę dziecka, dać wychowanie. Rodzice, dbający o swe dzieci, zasługują na uznanie.

Dużo słyszy się narzekań na siebie, na rodziców — „ach, dlaczego mnie nie posyłali do szkoły, abym mógł coś nieco pisać i czytać, a napewno dziś tak źle mi nie byłoby". Tak, to jest skarga, wydobyta z głębi duszy nieszczęśliwego, oskarżającego własnych rodziców i siebie. Miło, jeżeli dzieci dobrze wspominają swych rodziców, ale boleśnie, jeżeli źle. Wszak jakie kto wychowa dzieci, takie je ma.

Przez niedbalstwo o szkoły, tracą tysiące dzieci, które, wyrastając, w przyszłości są ciężarem i tamą w rozwoju dobrobytu narodu i państwa. Mówi się, że jest źle. Czyż nie wina jest czasu, w którym wychowaliśmy się? Teraźniejszość tworzy przyszłość. Czas najbliższy pomyśleć, aby nie spóźnić się.

Dozory szkolne, Urzędy gminne, pomyślcie, weźcie się do pracy około szkół, a włożywszy część pracy — będą pomyślne owoce.

Szczęść Boże w pracy.

P. Skrzyński.

Czytajcie „Ziemię Włodawską"!

Życie samorządowe powiatu.

Z miast.

Sprawy administracyjne.

Rada Miejska w Parczewie postanowiła podwyższyć opłatę brukową do wysokości od fury jednokonnej próżnej 500 mk. od parokonnej 1000 mk. od jednokonnej z towarem 1000 mk. od parokonnej 2000 mk. od koni, krów, byków i świń tuczonych po 1000 mk. od cieląt źrebaków i owiec po 500 mk. od samochodu próżnego 1000 m. z towarem 3000 mk. od przewozu ciężarów nadzwyczajnych jak lokomobile, kotły i t. p. 1500 mk.

Taż Rada postanowiła ze względu na krytyczny stan finansowy miasta niewysyłać przedstawiciela na roczny zjazd delegatów miast.

Uchwała ta podyktowana oszczędnością nie jest zbyt samorządową. Na zjazdach bywają rozpatrywane zazwyczaj sprawy gospodarcze miast i miasta właśnie przez liczne obsyłanie zjazdów potrafiły wywrzeć pewien znaczny wpływ na czynniki rządowe czy to w sprawach ustawodawstwa miejskiego czy też załatwienia spraw poruczonych.

Rada miejska w Ostrowie postanowiła podatkiem od wwozu opodatkować wprowadzanie do miasta wódki.

Opłaty od uboju w rzeźni postanowiono podwyższyć a mianowicie: za ubój świń i rogacizny powyżej jednego roku do 15000 mk. za ubój rogacizny od pół do roku po 10000 mk. za ubój rogacizny od 1 mies. do pół roku po 7000 mk. za ubój cieląt, owiec i kóz po 5000 mk.

Tytułem brukowego postanowiono pobierać od wózków (kramików) po 5000 mk. od zaprzęgu jednokonnego po 500 mk. od zaprzęgu parokonnego po 1000 mk. od zaprzęgu z ładunkiem 100% drożej.

Rada miejska m. Włodawy uchwaliła pobór podatku szkolnego na zasadach specjalnego statutu.

Rada miejska w Ostrowie uchwaliła dodatkowy budżet miejski w ogólnej sumie 124.400.000 mk. Na cele utrzymania i budowy szkół wstawiono do budżetu 33 miljony mk.

Sprawy ogólne.

Rada miejska w Ostrowie postanowiła domagać się wyłączenie Ostrowa z powiatu włodawskiego i przyłączenia do powiatu lubartowskiego.

Ze względów gospodarczych przyłączenie Ostrowa do powiatu lubartowskiego rzeczywiście jest pożądane i w ten sposób miasto dopiero może się podnieść.

Rada miejska we Włodawie postanowiła wyrazić podziękowanie kierownikowi państwowego szpitala epidemicznego Dr. Blumanowi za jego gorliwą czteroletnią pracę dla miasta.

Sprawy podwodowe.

Rada miejska w Parczewie postanowiła znieść wydzierżawianie stójki konnej a natomiast zaprowadzić powinność podwodową kolejną. Dostarczający podwód będą płaceni przez miasto po 2000 mk. od kilometra prócz opłat ustanowionych przez Sejmik dla urzędników. Dostarczający

podwód w obrębie miasta otrzymywać będą po 30 tys. mk. dziennie.

Czy nie lepiej było dla robót miejskich kupić i utrzymywać konie miejskie. Z pewnością taniej dla miasta wypadłoby Urzędnicy zaś przyjeżdżający do miasta mogą posługiwać się dorożkami, lecz w tym wypadku Rada miejska winna ustanowić taksę.

Z gmin.

Sprawy administracyjne.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła podnieść opłaty kancelaryjne a mianowicie: od wyciągu z ksiąg ludności 10 tys. mk. od zaświadczenia rejentalnego na kupno lub sprzedaż ziemi po 25 tys. mk. od morga. od zaświadczenia na kupno placu w rynku 300 tys. mk. od paszportów zwierzęcych 10 tys. mk. o innych zaświadczeń po 20 tys. mk.

Rada gminna we Włodawie postanowiła pobierać za wydawanie świadectw zwierzęcych po 5 tys. mk. od świadectwa do rejenta po 2 tys. mk. od wyciągów z ksiąg ludności po 5 tys. mk. od innych zaświadczeń po 2 tys mk.

Taż Rada postanowiła od opieszałych płatników ściągnąć proc. zwłoki w stosunku 10 proc. miesięcznie.

Taż Rada ze względu, że obecnie w kasie znajduje się znaczna ilość gotówki postanowiła mieszkańcom gminy udzielić pożyczki a proc. za wypożyczenia obracać na rzecz gminy.

Zdaje się jednak że lepiej było za gotówkę w kasie zakupić materjały na budowę gminy, gdyż na ten cel ustanowiono znaczniejszą kwotę do budżetu.

Rada gminna w Wyrykach postanowiła pobierać od świadectw zwierzęcych po 10 tys mk. od świadectw wydawanych pozamiejscowym handlarzom po 20 tys. mk. od wyciągów z ksiąg ludności po 5 tys. mk. od plenipotencji 10 tys. mk. od różnych zaświadczeń po 5 tys. mk.

Taż Rada postanowiła opracować dodatkowy budżet przeznaczając dla wójta 800 tys. mk. miesięcznie.

Naturalnie! trudno bowiem wymagać, aby wójt pracował za wartość kilku funtów miesięcznie. Wynagrodzenie wójta wartością półtora korca żyta, jest w stosunku do przedwojennego wynagrodzenia za niskie.

Taż Rada postanowiła przedłożyć Zebraniu gminnemu projekt pobudowania cegielni gminnej.

Ot i rozsądna uchwała! Tylko zakładając dochodowe przedsiębiorstwo gmina obciąży się mergą. Szczęść Boże!

Może za przykładem Wyryk pójdą i inne gminy.

Zebranie gminne w Opolu postanowiło na 2 zebraniach odrzucić projekt Rady gminnej w sprawie uchwalenia budżetu dodatkowego na szkoły i administracje.

Chytrzy gminiacy uderzyli po rozum do głowy i postanowili wogóle budżetów nie uchwalać. Ponieważ zarzutów żadnych przeciwko gospodarce gminnej nie wniesiono — przeto mieszkańcy mają widać zaufanie do Rady gminnej a pomimo to projektowanego przez Radę dodatkowego budżetu nie chcieli uchwalić. Naturalnie budżet zostanie przez władze nadzorcze odrzucony i pieniądze ściągnięte, gdyż przecież Urzędu gminnego ani szkół nie zamknie się. Ale czy zebranie takiem stanowiskiem nie dąży do ograniczenia praw samorządowych ludności. Możeby nad tem zastanowili się mędrcy opolscy.

Rada gminna w Turnie postanowiła nie uchwalać dodatkowego budżetu, gdyż spodziewa się w połowie września otrzymać dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego.

Uchwała optymistyczna Rady nie będzie niestety realną, gdyż o ile nam wiadomo podatek gruntowy ze względu na trudności techniczne nie zaraz będzie ściągany. Najlepiej jest pobrać składkę dodatkową na rachunek dodatku komunalnego tak jak to zarządził Sejmik. Składki ściągane na rachunek dodatków komunalnych przy ściąganiu podatków gruntowych będą odliczane.

Rada gminna w Uścimowie postanowiła pobierać opłaty kancelaryjne w następującej wysokości. od świadectw zwierzęcych poniżej 2 lat po 15 tys. mk powyżej 2 lat po 25 tys. mk. od wyciągu z ksiąg ludności po 20 tys. mk. od świadectw przesiedlenia i wysiedlenia po 20 tys. mk. od zaświadczeń tożsamości za wyjątkiem do Biura Odbudowy po 10 tys. mk. od pełnomocnictw do sądu po 50 tys. mk. od świadectw na sprzedaż gruntu po 20 tys. od morgi. od różnych zaświadczeń po 10 tys. mk.

Sprawy ogólne.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła zawiadomić Okręgową Komisję Ochrony lasów, iż jest niezadowolona ze sporządzenia planów leśnych majątku Domaczewo gdyż obawia się, aby sporządzone plany nie miały na celu ułatwienie właścicielowi wycięcia lasów obciążonych serwitutem mieszkańców Sławatycz.

Zdaje się nam iż w tej sprawie zachodzi jakieś nieporozumienie. Właśnie Ochrona lasów czuwa nad tem, aby lasy nie były dewastowane. Ochrona leśna czuwa, aby każdego roku w razie wyrębu odpowiednia przestrzeń była zalesioną a gospodarka leśna prowadzona planowo. W tym wypadku chyba Rada ma pewne dane, że zaszło pewne nadużycie ze strony Urzędu Ochrony lasów i wtedy dopiero mogłaby się domagać wniesienia interpelacji sejmowej.

Członkowie Rady gminnej w Uścimowie na posiedzeniu złożyli na obronę przeciwgazową 90 tys. mk.

Rada nie chciała obciążać gminy na ten cel wydatkami ale uświadomieni radni ze swej kieszeni dali dobrowolne ofiary świadczy to o uspołecznieniu i uświadomieniu radnych. Należy podnieść, że wogóle za prowadzenie gospodarki gminnej Wydział wyraził Radzie podziękowanie.

Sprawy szkolne.

Dozór szkolny w Tyśmienicy odniósł się do Rady gminnej o wyjednanie u władz zezwolenia na rekwizycję lokali pod szkoły. Rada gminna projekt odrzuciła wychodząc z założenia, że rekwizycja pomieszkań cały ciężar zwala na jednostkę, która musi ponosić ofiary dla ogółu. Dlatego też Rada uważa, że koszt wynajmu winna ponieść cała gmina.

Stanowisko Rady jest zupełnie uzasadnione, ale co zrobić jak w danej wsi wogóle nikt na szkołę lokalu nie chce wynająć. Jedna rada w tym wypadku będzie chyba — przystąpienie do budowy szkoły i to naszem zdaniem najlepiej sprawę rozwiąże.

Rada gminna w Horodyszczu ze względu że Dozór szkolny nie jest kompletny i nie wybrał przewodniczącego postanowiła zlecić wójtowi zakupno drzewa dla szkół.

Naturalnie! Skoro Dozór szkolny nie zajął się zakupem drzewa musi to uskutecznić Rada, gdyż trudno dopuścić do tego, aby gmina z powodu niegospodarczości Dozoru ponosiła straty wskutek dewaluacji marki.

Zebranie gminne w Hańsku postanowiło domagać się, aby szkoła mająca być odbudowaną z funduszów państwowych przez Biuro Odbudowy została pobudowana na dawnym placu.

Zebranie miało pewną rację domagając się pobudowania szkoły na starem miejscu obok kościoła i domu gminnego, ale cóż kiedy plac ten okazał się za mały. Ponieważ z powodu niezgodności zdań panuje pewne wzburzenie wśród gminiaków sądziliśmy, że zawsze lepiej mieć szkołę dalej od kościoła, aniżeli wcale jej nie posiadać i należy pamiętać, że „darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają".

Sprawy drogowe.

Zebranie gminne w Dębowej Kłodzie postanowiło ustanowić dla robót szarwarkowych po 3 podwody i po 3 robotników pieszych z każdej wioski. Robotnicy mają mieć po 18 lat i posiadać łopaty. Czas roboty na drogach ma trwać 8 godzin. W razie gdy na żądanie Komisji drogowej wezwany właściciel gruntu nie dostarczy żadnej furmanki lub robotników ma wnieść równoważnik pieniężny w wysokości wartości półtora korca żyta.

Bardzo słusznie! Tylko w ten sposób zacznie się racjonalna uprawa dróg. Tylko należy zaprowadzić dokładną ewidencję szarwarkową, którą powinien ułożyć inżynier drogowy.

Kronika miejscowa.

Osobiste.

Starosta tutejszy, p. Wielanowski, powrócił już z czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Uroczystość Cudu nad Wisłą we Włodawie.

Za przykładem lat ubiegłych w dniu 15 sierpnia r. b. we Włodawie odbył się wielki manifestacyjny pochód, z udziałem wojska. Uroczystości te Włodawa obchodziła na pamiątkę odniesionego zwycięstwa armji polskiej nad bolszewikami pod Warszaw. Pochód poprzedziła msza polowa w koszarach, oraz rozdanie orderów żołnierzom i oficerom 30 pułku artylerji polowej, odznaczonym w walkach z bolszewikami. Pochód przeszedł ulicą Różaniecką, 13 listopada, 3 maja do Rynku, gdzie po przemówieniu z balkonu magistrackiego p. Gliszczyńskiego rozwiązał się.

Uroczystości pułkowe.

25 sierpnia r. b. kwaterujący we Włodawie 30 pułk artylerji polowej obchodził uroczyście rocznicę ustanowienia pułku.

Nie wszystko złoto co się świeci.

Ogólna zabawa jest godziwą i słuszną rozrywką dla ludzi pracy. To też amatorowie zabaw we Włodawie wciąż obmyślają cele pod płaszczykiem których można i wieczór przedświąteczny godziwie spędzić, by się zabawić. O ile kwestowanie na ulicy przy sprzedaży znaczka na ten lub inny cel jest rzeczą uciążliwą i częstokroć nieprzyjemną, o tyle zbieranie ofiar przez urządzenie zabawy jest i ładniejsze i przyjemniejsze. Bo któż po tygodniowej lub dwutygodniowej ciężkiej i żmudnej pracy nie zechce pójść się rozerwać na zabawę. Szkoda tylko, że inicjatorowie zabaw nie zawsze wynajdują cel, który ogół zechce poprzeć. Boć wielu jest u nas i takich, którzy idą na zabawę nie dla zabawy ale by poprzeć cel wzniosły. Właśnie na rzecz takiego nie udanego i nie obmyślanego celu odbyła się zabawa w dn. 1-go września r. b. w lokalu kina „Corso". Niechże więc inicjatorowie tej zabawy nie zrażają się tem — że ogół ich celu nie poprze i nie oceni ich pracy, zechcą mieć na przyszłość to przeświadczenie, że każda zabawa się uda i popartą zostanie o ile będzie dobrze obmyślana, pamiętając, że nie każdy cel uświęca rzecz.

Rozpoczęcie roku szkolnego.

Rok szkolny we Włodawie rozpoczyna się w dniu 15 września r. b. Zapisy dzieci do szkoły tutejszej kierownictwo rozpoczęło w dniu 1 września r. b.

Wiadomości bieżące.

Dowody osobiste.

Jakkolwiek Sejm w swoim czasie wypowiedział się przeciwko wprowadzenia obowiązku posiadania przez obywateli Państwa Polskiego dowodów osobistych, czyli t. zw. „paszportów" to jednak z racji tej, że u nas grasują najrozmaitsze osobniki napływowe zwłaszcza z Rosji, Rząd nakazał zwłaszcza w podróży posiadać dowody osobiste, nie znaczy to, by mieć tylko taki a nie inny paszport. Rozchodzi się o to aby dany podróżujący mógł się wykazać jakimś dowodem że jest obywatelem tutejszym. Najbardziej odpowiednim dowodem dla podróży jest dowód osobisty, który wydaje Starostwo.

Zalesianie nieużytków w pow. Radzymińskim (pod Warszawą)

Sejmik Radzymiński opracował plan zalesiania nieużytków w powiecie, który ma być zrealizowany w ciągu kilku lat. Plan nieużytki dzieli na kategorje. Główną uwagę zwrócono tam na piaski lotne, które są klęską dla rolników, gdyż role ich w sąsiedztwie stale są zasypywane. Sejmik tamtejszy postanowił posadzić na tych gruntach wierzby koszykarskie. Uznano również, że odsypiska rzeczne i moczarowe brzegi Bugu i Liwca powinny być wyzyskane na plantację wikliny, które nadto przynoszą pokaźny dochód i dadzą pracę bezrobotnym.

W tym celu sprowadzono już kilkanaście tysięcy sadzonek. Jak widzimy to nie tylko Sejmik włodawski bawi się w eksploatacje wierzby koszykarkiej. I słusznie. Bo ta cenna roślina nigdy nie zawodzi i daje olbrzymie korzyści.

Z Gdańska. Rokowania Polskie z senatem gdańskim dotychczas dały wyniki następujące: 1) podpisano układ, na mocy którego przesyłki żywnościowe z Polski do Gdańska będą zwol-

nione od obowiązku przedstawiania zaświadczeń walutowych, przyczem senat przyjął na siebie zobowiązanie takiego nadzoru granicy, aby uniemożliwić wszelki wywóz żywności z Gdańska za granicę bez pozwolenia rządu polskiego. O ile chodzi o obrót innych artykułów rząd polski dla dobra handlu polskiego wyposaży polską kasę rządową w Gdańsku w odpowiednie pełnomocnictwa co do wytsawiania zaświadazeń walutowych, w celu ułatwiania wzajemnego ruchu przemysłowego i handlowego. 2) Zapewniono obywatelom polskim zwolnienie od uciażliwego obowiązku składania kaucji na zabezpieczenie należytości podatkowych. Rokowanie co do zasadn. spraw polsko-gdańskich, rozpoczęte w Genewie (Szwajcarja) podczas sesji lipcowej, toczą się dalej ze współudziałem wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

—Duch polski i życie polskie bije w Gdańsku silnem tętnem, pomimo tego, że warunki bytu stają się tam z każdym dniem trudniejsze. Zawdzięczać to należy głębokiej wierze, przenikającej ogół polaków gdańskich, ze mają oparcie o cały naród polski — o wszystkie ziemie polskie. Z okazji trzeciej rocznicy utworzenia gminy polskiej, jaką Gdańsk uroczyście obchodził w dniu 25 sierpnia, polacy gdańscy wydali do Polski odezwę, w której między innemi, tak wołają:

„Pamiętajcie, że my, pomimo dzielących nas granic, stanowimy z Wami jedną niepodzielną całość! W Waszym ręku jest uczynić nam tu egzystęcję odpowiednią! Gdy nam pomożecie, staniemy się tem większą siłą, oddaną duszą i ciałem Ojczyźnie. Musimy skupić wszystkich polaków w Gdańsku, by jako jeden mąż stanąc przy naszym sztandarze! Wy zaś stawiacie nas w tych usiłowaniach.”

— Stosunk gospodarcze w Gdańsku pogarszają się stale. Drożyzna przytłacza zarówno klasę pracowniczą, jak i pracodawców. Urząd żywnościowy podniósł cenę mleka na 70 tysięcy mk. za litr., przejazd tramwajem kosztuje 140 tysięcy mk. W takim stopniu zdrożały też wszystkie artykuły żywnościowe. Normalny rozwój przemysłu i handlu tam skutkiem tego bardzo zagrożony.

Z Gdyni. Wielkie wrażenie pośród niemców gdańskich zrobiło zawinięcie do Gdyni francuskiego okrętu „Kientucky", oraz dokonanie tam wyładowania i zładowania go. Niemcy bowiem byli przekonania, że tego nie można dokonywać z wielkiemi, oceanicznemi okrętami w tym „małym" polskim porcie.

— Ś. p. Antoni Abraham, zmarły niedawno w Gdyni, był niezmordowanym działaczem kaszubskim. Największe zasługi położył ś. p. Abraham uświadamianim braci kaszubów o obowiązkach ich względem Ojczyzny i wpajaniem, że, pomimo niewoli, mają prawo do życia niepodległego, zaco go niemcy gnębili prześladowali. Dwa razy siedział w więzieniu raz nawet okuty w kajdany, miał 37 procesów, 85 pozwów.

Przed powzięciem uchwał kongresu Wersalskiego, z narażeniem życia przedzierał się przez kordon Grenzschü, aby przybyć do Paryża i tam przed przedstawicielami mocarstw, Wilsonem, Clemenceau (Klemenso) i in. przemawiał, przekonywał, dawał świadectwo polskości kaszubów. Domagał się sprawiedliwości pobrzeża morskiego dla Polski, bo niema Kaszub bez Polski, a Polski bez Kaszub. Po 5-ciu tygodniach pobytu wracał do kraju znów przekradając się, i przez długi czas musiał się tułać i kryć po lasach.

Rząd nasz w uznaniu zasług obdarzył go orderem Polonia Restituta. Nie szukał nagrody za swe czyny — zmarł w niedostatku. To też pogrzeb jego był wielką manifestacją narodową. Cześć dzielnemu i zacnemu Polakowi!

Z Warszawy. Bardzo dotkliwie odczuwa się w stolicy brak mięsa, sklepy i jatki puste, rzeźnicy teraz mięso pochowali, czekając, że za kilka dni sprzedawać je będą trzy razy drożej. Skutkiem tej spekulacji ceny tak podskoczyły w górę, że gdy na prowincji funt żywej wagi mięsa kosztuje 19 tysięcy mk., w Warszawie — 38 tysięcy marek. Nadzwyczajny Komisarz do walki z lichwą p. Bajda, zarządzeniem ostrych rewizji tępi paskarstwo w dalszym ciągu. Przy tej sposobności wykryto, przeważnie u żydów, wielkie zapasy mąki (nieraz po parę wagonów), herbaty, cukru i innych produktów. W celu ukrócenia drożyzny restauratorzy zobowiązali się podawać do obiadu i kolacji tylko jedno danie mięsne, a także sporządzać jaknajmniej potraw słodkich.

— Nie przebrzmiały jeszcze echa kradzieży w Katedrze gnieźnieńskiej, gdy oto znów padł ofiarą rąk świętokradzkich kościół paraf. św. Florjana na Pradze, w którym ograbiono ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Zbrodniarze zerwali suknię pluszową, przypuszczając, że perełki na niej i brylanciki są prawdziwe, lecz srodze się zawiedli. Również wycieli nad głową Dzieciątka Jezus część blachy, przypuszczając, że jest ona złota. Po zbrodni świętokradztwa złodzieje pozostawili krzesło na ołtarzu poczem wyszli z łupem, nie pozostawiając za sobą żadnych śladów.

— Do urzędu emigracyjnego zgłasza się wielka ilość emigrantów, przybywających z odległych stron Polski, aby dowiedzieć się, kiedy affidavity ich będą ostemplowane, lub prosić o przyspieszenie sprawy. Urząd emigracyjny wyjaśnia więc, eż podróże te są bezcelowe, stemplowania affidavitow odbywa się bowiem w porządku ścisłej kolejności i przyśpieszone być nie może.

Przestrzega się przeto emigrantów, aby nie narażali się na wydatki i stratę czasu, gdyż przyjazd ich nie wpłynie na przyspieszenie sprawy.

Marszałek Rataj ciężko zachorował dnia 17 sierpnia tak, że biegli lekarze zdecydowali operację, którą zrobiono w sobotę o godz. 8 i pół wieczorem. Chory powraca do zdrowia normalnie. Ze wszystkich stron kraju i stolicy przysłano życzenia Panu Marszałkowi i wyrazy radości ze szczęśliwie przebytej operacji.

Marszałek Józef Piłsudski wygłosił w Wilnie cykl odczytów o tem, jak Polska organizowała wojnę z bolszewikami o zdobycie Wilna w 1919 roku i jakie wielkie trudności miała do pokonania. Z pewnością o tem ukaże się książka, więc czytelnicy będą mogli całe wykłady odczytać i wspomnieć te ciężkie, ale piękne czasy świetnych polskich zwycięstw.

Huragan. W pow. zamojskim, w okolicach Zwierzyńca i Kosolina, szalał w tych dniach straszny huragan. Burza gradowa zniszczyła doszczętnie plony na polach. Nadto wicher spustoszył część wspaniałych lasów Zamojskich.

WYDZIAŁ POWIATOWY
Sejmiku Włodawskiego

podaje do wiadomości, że z dniem 1 września r. b. została uruchomiona powiatowa cegielnia w Sobiborze nad Bugiem.
Cegła po wypaleniu dostarczana będzie na skład do Włodawy.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) ogniomistrz zawodowy **Andrzej Bartczak,** nieżonaty, zamieszkały we Włodawie województwie Lubelskiem (Kresy Wschodnie), syn robotnika Filipa Bartczaka i jego żony Anastazji z domu Kolenda, zamieszkałych w Fabianowie powiecie Jarocińskim, 2) niezamężna **Agnieszka Ignasiakówna,** bez zawodu, zamieszkała w Starej Obrze powiecie Koźmińskim, córka rolnika Andrzeja Ignasiaka i żony jego Marjanny z Młyńskich, zamieszkałych w Starej Obrze chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno we Włodawie i Starej Obrze.

Koźmin, dnia 1 września 1923 r.

Urzędnik stanu cywilnego (—) *Nowokowski.*

Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Zieliński.** Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie Lubelska, 15.